

Sygn. akt II K 329/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 grudnia 2018 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Rafał Nalepa

Protokolant: st.sekr.sądowy Joanna Kotala

przy udziale Prokuratora: xxx

po rozpoznaniu w dniach 2 października 2018 roku i 6 grudnia 2018 roku na rozprawie sprawy

K. K. (1)

s. C. i I. z domu D.

ur. (...) we W.

oskarżonego o to, że:

w dniu 10 października 2016 roku w P. woj. (...) na terenie (...)Sp. z o.o. przy ul. (...) będąc jako pracodawca odpowiedzialny za bezpieczeństwo i higienę pracy nie dopełnił ciążących na nim obowiązków i naraził pracownika A. R. (1) zatrudnionego na stanowisku operatora koparki – robotnika budowlanego na niebezpieczeństwo doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że polecił wykonanie czynności przy naprawie poszycia dachu znajdującego się na jednym z budynków huty na wysokości 6 metrów, jednocześnie godząc się na możliwość upadku pracownika i doznanie przez niego obrażeń ciała, bez wymaganego przepisami prawa bezpośredniego nadzoru, bez zapoznania pracownika z ryzykiem związanym z rodzajem wykonywanej pracy oraz nie posiadającego przeszkolenia w zakresie wykonywania prac szczególnie niebezpiecznych, dopuścił A. R. (1) do wykonywania prac na dachu budynku w następstwie czego pokrzywdzony spadł na betonowe podłoże doznając obrażeń ciała w postaci urazu głowy w okolicy czołowej ze wstrząśnieniem mózgu, krwiaka zatoki czołowej prawej, otwartego złamania rzepki kolana prawego, załamania nasady dolnej kości promieniowej lewej (nadgarstka), które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządów jego ciała trwające dłużej niż siedem dni – w rozumieniu przepisów Kodeksu Karnego,

tj. o czyn z art. 220 § 1 kk w zw. z art. 157 § 1 i 3 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

orzeka:

1. oskarżonego K. K. (1) uznaje za winnego tego, że 10 października 2016 r. w P. przy ul. (...) będąc prezesem zarządu (...) spółki z o.o. i pracodawcą odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i higienę pracy, nie dopełnił wynikających stąd obowiązków poprzez niezapewnienie sprawowania przez osobę wyznaczoną lub osobiście nadzoru bezpośredniego nad pracami dekarскими wykonywanymi przez pokrzywdzonego pracownika A. R. (1) na wysokości (będącymi pracami szczególnie niebezpiecznymi), niewyposażenie pokrzywdzonego w środki ochrony indywidualnej przed upadkiem z wysokości, dostosowane do warunków lokalnych wykonywanych robót budowlanych, nieprzeprowadzenie dla pokrzywdzonego szkolenia z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy, instruktażu na stanowisku pracy dekarza przy wykonywaniu prac na wysokości i nie zapoznanie pokrzywdzonego z ryzykiem związanym z rodzajem wykonywanej pracy, czym godził się na narażenie go na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, doprowadzając do wypadku przy pracy w przebiegu którego pokrzywdzony wykonując remont dachu budynku przemysłowego na terenie(...) na wysokości, w warunkach opisanych wyżej, wszedł na skorodowany fragment poszycia

dachowego, upadł na betonową rampę z wysokości około 6 metrów, w wyniku czego nieumyślnie spowodował u pokrzywdzonego obrażenia ciała w postaci urazu głowy w okolicy czołowej ze wstrząśnieniem mózgu, krwiaka zatoki czołowej prawej, otwartego złamania rzepki kolana prawego, złamania nasady dalszej kości promieniowej lewej (w nadgarstku) naruszających czynności narządów jego ciała na czas powyżej 7 dni, to jest czynu wyczerpującego dyspozycję art. 220 § 1 kk i art. 157 § 1 i 3 kk w zw z art. 11 § 2 kk i za to na podstawie art. 220 § 1 kk w zw z art. 11 § 3 kk i art. 37a kk wymierza mu karę 200 (dwustu) stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki dziennej na 50 (pięćdziesiąt) złotych;

2. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 2.965,81 (dwóch tysięcy dziewięciuset sześćdziesięciu pięciu złotych, osiemdziesięciu jeden groszy) tytułem zwrotu wydatków oraz wymierza mu opłatę w kwocie 1000 (tysiąca) złotych.

UZASADNIENIE

Pokrzywdzony A. R. (1) od 2 czerwca 2014 r. był zatrudniony w charakterze operatora koparki - robotnika budowlanego w firmie (...) spółce z o.o. z siedzibą we W. przy ul. (...) (zwanej dalej (...)). 16 października 2010 r. ukończył kurs operatora koparek. Miał wykonywane badania lekarskie do pracy na wskazanym stanowisku pracy. Odbił ogólne szkolenie z zakresu BHP.

Udziałowcami (...)w 2016 r. byli: oskarżony K. K. (1) oraz jego żona S. K. (1) posiadający łącznie 100 % udziałów ; oskarżony pełnił jednocześnie w spółce funkcję prezesa zarządu. Faktycznie zabudowania należące do (...) znajdowały się w kompleksie zakładowym przy ul. (...) na terenie dawnej (...).Na tym samym terenie działalność prowadziła od 2005 r. (...) (zwana dalej (...)), której właścicielem był i jest S. R. (1) – zięć oskarżonego, ojciec jego żony S. K. a także wuj pokrzywdzonego A. R.. S. R. zatrudniał w (...) członków swojej rodziny m.in. siostrę swojej żony M. L., zajmującą się kadrami, jej męża W. L. (1), zajmującego się- według umowy o pracę - sprzedażą.

Kiedy pokrzywdzony został zatrudniony w (...) odbył rozmowę z oskarżonym, który oznajmił mu, że kiedy nie wie, jakie czynności ma wykonywać, ma słuchać poleceń S. R., albo W. L.. Takie samo postanowienie obowiązywało pozostałych pracowników (...). Szatnia pracowników fizycznych obu hut znajdowała się w tym samym pomieszczeniu. Faktycznie od początku zatrudnienia A. R. wykonywał mu prace zlecone przez S. R. lub W. L., polecenia wykonania prac wydawał mu także osobiście oskarżony np. aby uprzątnął kable na terenie huty lub podczas wyjazdu służbowego do (...). Taki przepływ pracowników z jednej (...) do drugiej dotyczył również innych zatrudnionych osób w obu firmach.

Pokrzywdzony otrzymywał wynagrodzenie od (...), nie miał nigdy zawartej żadnej umowy o pracę czy cywilnoprawnej w jakiegokolwiek formie z (...), nie otrzymywał od tego podmiotu wynagrodzenia.

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego K. K. (1) – k. 175, 255-255v, zeznania świadków: A. R. (1) – k. 57v, 62v, 86v, 256v-257v, 262, M. W. (1) – k. 28-29, 258v-259v, W. L. (1) – k. 259v-260, umowy o pracę – k. 16-18, zaświadczenie lekarskie – k. 15, zaświadczenie - k. 54, książka operatora – k. 56, wydruk z KRS – k. 77-79)

Na początku października 2016 r. rozpoczęto remont dachu na rampie kolejowej przyległej do silosów należących do (...) przy ul. (...), polegający na zdjęciu skorodowanej blachy i założeniu nowej. Pokrzywdzony na polecenie W. L. (1) zdejmował zużytą blachę z dachu rampy.

W dniu 10 października 2016 r. pokrzywdzony stawiał się do pracy przed 7:00. W szatni spotkał W. L., który powiedział mu oraz drugiemu pracownikowi (...) C. J. (1), że będą zakładać blachę na dachu rampy kolejowej. Pokrzywdzony nie otrzymał, żadnego sprzętu ochronnego w postaci uprząży czy kasku. Nie był przeszkolony w zakresie prac dekararskich ani poinformowany o ryzyku zawodowym na stanowisku pracy dekarza. Około 8:00 A. R. doszedł do rampy. C. J. podnośnikiem hydraulicznym przetransportował pokrzywdzonego na dach na wysokość około 6 m. Na dole pod dachem stał W. L., który miał kierować w jakie miejsce na dachu A. R. ma pójść; z dołu było widać światło przechodzące przez dziury w poszyciu z blachy spowodowane spadającymi odłamkami szkła. Po przejściu kilku kroków A. R. wszedł na skorodowany fragment blachy, która załamała się pod jego ciężarem. Pokrzywdzony spadł na betonową posadzkę

rampy, uderzając najpierw nogami, potem ręką i głową w podłoże, tracąc przytomność. Huk spadającego ciała usłyszał przejeżdżający obok rampy wózkiem widłowym pracownik (...) W. G., który udzielił pomocy pokrzywdzonemu i polecił wezwanie pogotowia. Pokrzywdzonemu rósł na głowie guz, i zaczął krwawić z nosa. Został zabrany do Szpitala (...) w P., w którym udzielono mu pomocy medycznej. O zdarzeniu została powiadomiona Policja i Państwowa Inspekcja Pracy.

(zeznania świadków: A. R. (1) – k. 57v, 62v, 86v, 256v-257v, 262 W. G. (1) – k. 19-20, 258-258v, częściowo zeznania świadka W. L. (1) – k. 259v-260, opinia biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy W. K. – k. 96-124, 180-182, 260v-261v, dokumentacja fotograficzna –k. 252, protokół oględzin – k. 4-7)

W wyniku opisanego wyżej wypadku przy pracy pokrzywdzony A. R. doznał obrażeń ciała w postaci: urazu głowy w okolicy czołowej ze wstrząśnieniem mózgu, krwiaka zatoki czołowej prawej, otwartego złamania rzepki kolana prawego, złamania nasady dalszej kości promieniowej lewej (w nadgarstku) naruszających czynności narządów jego ciała na czas powyżej 7 dni.

(opinia biegłego z zakresu medycyny dra R. K. (1) – k. 81)

W dniu 24 października 2016 r. specjalista do spraw BHP w (...) M. W., po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego, sporządził „protokół ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy” uznając, że upadek A. R. z dachu rampy kolejowej stanowi wypadek przy pracy, bo „zdarzenie miało charakter nagły spowodowane przyczyną zewnętrzną, w postaci (...). Zdarzenie miało miejsce w trakcie wykonywania obowiązków służbowych w miejscu prac w godzinach pracy”. Jako wyłączną przyczynę wypadku uznano niewłaściwą wytrzymałość blachy spowodowaną długotrwałym użytkowaniem i korozją. Protokół podpisał A. R. oraz członek zarządu (...)– S. K..

Niezależne postępowanie prowadziła PIP Okręgowy Inspektorat w Ł., Oddział w P. W protokole kontroli z 8 listopada 2016 r. zdarzenie uznano za wypadek przy pracy, jako przyczyny wskazano: niespodziewane zarwanie się dachu, niezastosowanie przez wykonującego remont tzw. kładek do przemieszczania się po dachu, brak wyznaczenia koordynatora prac dekarских. Stwierdzono, iż w zakładzie nie ustalono wykazu prac szczególnie niebezpiecznych oraz nie określono szczegółowych wymagań bezpieczeństwa i higieny pracy przy ich wykonywaniu. Protokół podpisał oskarżony zaznaczając, że wykonanie remontu dachu nie zostało uzgodnione przez A. R. z nikim z zarządu (...). Nie wniósł innych zastrzeżeń do protokołu.

(protokół powypadkowy – k. 30, nakaz – k. 59, wystąpienie – k. 59 protokół PIP – k. 47-51)

Oskarżony K. K. w czasie przesłuchania 15 lutego 2018 r. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień (k. 141).

W czasie przesłuchania 7 maja 2018 r. nie przyznał się do zarzucanego czynu. Wyjaśnił, że podtrzymuje swoje stanowisko z protokołu powypadkowego, iż nie zlecał A.R. wejścia na dach. Wniósł o wzięcie przez prokuratora pod uwagę w dochodzeniu treść dokumentu z k. 161 (k. 175).

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do zarzucanego czynu. Oświadczył, że w akcie oskarżenia jest błąd, bo zdarzenie miało miejsce na terenie (...) a nie (...). Nie może odpowiadać, za coś, co stało się poza jego zakładem. Nie dopuścił by do tego, aby pracownik wszedł na dach bez zabezpieczenia. Pracodawcą jest (...), ale w dniu wypadku A. R. nie był pracownikiem (...), nie robił nic na jej rzecz. Dlatego nie był odpowiedzialny za bezpieczeństwo A. R.. Nie wydawał poleceń naprawy dachu ani nikt ze spółki (...). Pokrzywdzony nie był przeznaczony do prac dekarских. Wydaje mu się, że A. R. „dogadał się” tego dnia ze swoim wujem S. R. (1), który zlecił mu naprawę poszycia dachu; polecenie wydał mu bezpośrednio W. L. (1), pracownik (...), prywatnie wuj oskarżonego. Nawet gdyby sąd przyjął, że jest odpowiedzialny za wypadek to nie miał obowiązku bezpośredniego nadzoru nad pokrzywdzonym, bo taki nadzór jest wymagany tylko podczas pracy w silosach. Odbył spotkanie z pracownikiem PIP w P., był wówczas obecny M. W. (1) oraz S. K. (1). Inspektor z PIP powiedział, że ma podpisać protokół i że zostanie ukarany. Chciał się zastanowić i skonsultować to z prawnikiem, na co inspektor powiedział, że to będzie problematyczne, a jak podpisze to na tym sprawa się skończy. Nie będzie ukarany dwa razy za to samo. Pod wpływem tego błędu zdecydował się podpisać

protokół. Podpisał go, potwierdzając nieprawdę, bo A. R. to członek jego rodziny i rodziny jego teścia S. R. (1). Wejście przez pracownika na dach bez zabezpieczenia uważa, za nierozsądne. Pokrzywdzony nie został zwolniony z pracy, bo to członek rodziny.

Oświadczył, że są rozbieżności w karcie informacyjnej pobytu w szpitalu A. R.. W rozpoznaniu lekarskim ze szpitala, nie ma stwierdzonego krwiaka. D. jest nierzetelna, bo wynika z niej, że kartę wydrukowano 17 października 2018 r. a więc przed wyjściem pacjenta ze szpitala, które nastąpiło 18 października 2016 r.

Wyjaśnienia oskarżonego są wiarygodne o ile znajdują potwierdzenie w innych dowodach, bądź dotyczą okoliczności bezspornych. Mowa tu o depozycjach dotyczących zatrudnienia A. R. w firmie (...), wydawania mu poleceń służbowych, zakupu szelek ochronnych do pracy na wysokości, miejsca wykonywania działalności gospodarczej spółek (...) i (...), gdyż te zostały potwierdzone zeznaniami świadków A. R., M. W., umową o pracę, fakturą zakupu sprzętu ochronnego. Okoliczności te były niesporne, nikt ich w sprawie nie kwestionował.

Natomiast wyjaśnienia oskarżonego w których kwestionował swoje sprawstwo niestety nie są, ani zgodne z jakimkolwiek materiałem dowodowym, ani również logiczne, ani też stabilne i brak tych cech nakazuje potraktować je jedynie jako wyraz postawy obronnej przed odpowiedzialnością karną i odszkodowawczą za szkody na osobie, jakich doznał A.R.. Podkreślić należy, co trudne do uwierzenia, ale jednak prawdziwe, iż spółka (...), której oskarżony jest wraz z żoną udziałowcem i prezesem, mimo kapitału zakładowego na poziomie 3.500000 i przemysłowego profilu działalności, wiążących się z tym w sposób naturalny niebezpieczeństw nie miała zawartej umowy o odpowiedzialności cywilnej za szkody, jakich mogły doznać podczas wypadków przy pracy w hucie, osoby zatrudnione w spółce. Zatem w razie wypadku i sądowego przyznania roszczeń oskarżony, musiałby te roszczenia pokryć z „własnej kieszeni” co wyjaśnia jego determinację w wypieraniu się odpowiedzialności - nie tylko karnej ale i cywilnej.

Przechodząc do oceny wyjaśnień oskarżonego wypada chyba zacząć od ich zmienności w czasie, niewytłumaczalnej bynajmniej sukcesywnym zdobyciem nowej wiedzy na temat okoliczności dotyczących zatrudnienia A. R., jak i okoliczności wypadku. Otóż na początku oskarżony nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień, choć powody swojej niewinności winien mieć w świadomości już od początku i był to moment, żeby się nimi podzielić. Jednak bez podania przyczyny ich nie wyjawiał. W toku kolejnego przesłuchania, odwołując się do oświadczenia z k. 161, stwierdził, że A. R. 10 października 2016 r. został, jako pracownik (...) „wypożyczony” do (...) należącej do jego teścia S. R. i wykonywał jego polecenia; nie kwestionował więc, że pokrzywdzony był jego pracownikiem w chwili wypadku, tyle że z jego pracy, za zgodą pracodawcy korzystał inny przedsiębiorca. Na rozprawie oskarżony, nie podając powodu, jak gdyby nigdy nic, zmienił wersję, wyjaśniając, iż „wydaje mu” się, że pokrzywdzony miał wypadek przy pracy, ale zlecił mu ją „prywatnie” jego wuj S. R., bez konsultacji z pracodawcą czyli K. K., więc nie może za nią odpowiadać; oczywiście na marginesie sąd pozostawia okoliczność, iż oskarżony mimo, że od wypadku upłynęły dwa lata, a pokrzywdzony jest jego krewnym a S. R. jego teściem i partnerem biznesowym prowadzącym działalność na tym samym placu, co dawało możliwość skontaktowania się z nim i wyjaśnienia, czy zlecił pokrzywdzonemu „fuchę” polegającą na naprawie dachu „za plecami” oskarżonego tych faktów sobie z nim nie wyjaśnił, a na rozprawie „wydawało” mi się, że zdarzenia miały taki powód a nie inny. Oświadczenia oskarżonego wykonały ewolucje od przyznawania faktu, iż doszło do wypadku przy pracy w związku z pracami zleconymi przez (...) (wszak oskarżony podpisał protokół kontroli PIP w którym stwierdzono, że jest odpowiedzialny za wypadek przy pracy za który odpowiada a nie zdarzenie niezwiązane z wykonywaniem pracy przez A. R. a jego żona – współwłaściciel (...), podpisała protokół powypadkowy, również potwierdzający, że doszło do zdarzenia związanego z pracą A. R. w (...)), poprzez „wymyślenie historii” o wypożyczeniu pracownika do (...) (oświadczenie pochodzi z 2018 r. czyli dwa lata po wypadku), kończąc na wyparciu związku remontu dachu rampy z wykonywaniem obowiązków pracowniczych w (...) przez pokrzywdzonego. Oskarżony kluczył również w innych tłumaczeniach. W jednym zdaniu informował sąd, że podpisał protokół kontroli PIP, tylko dlatego, że kontrolujący wprowadził go w błąd, iż jeśli zaakceptuje wyniku kontroli, nie poniesie żadnych innych konsekwencji karnych (co kłóci się ze znanym oskarżonego faktem pojawienia się Policji na miejscu już w dniu wypadku, która prowadziła odrębne od PIP czynności), aby w drugim, zupełnie odmiennie oświadczyć, że protokół podpisał, bo ofiarą wypadku był członek rodziny jego teścia. Usprawiedliwienia te są sobie przeciwstawne, nie mając nic wspólnego z rzeczywistością, bliżej im do kaskadowej obrony pozwanego przed roszczeniami powoda w procesie cywilnym na

zasadzie: po pierwsze nie pożyczyłem, po drugie to oddałem znanej z publikacji prof. W. B.. Oczywiście te zabiegi nie mogły, z racji braku stabilności i braku jakiegokolwiek logiki, odnieść pożądanego skutku. Sąd nie ma powodu wątpić w słowa oskarżonego, iż osobiście nie wydawał A. R. polecenia służbowego remontu dachu ani wejścia na dach, uwierzył mu, że polecenie takie wydał S. R. za pośrednictwem W. L., bo potwierdził to w zeznaniach sam pokrzywdzony a częściowo W. L., wypierając się jednak, że to on nadzorował pracę A. R. 10 października 2016 r. i osobiście nakazał mu wejście na dach rampy. Jednak okoliczności te nie zmieniają najważniejszego, czyli tego, że A. R. wykonywał tę pracę w związku z zatrudnieniem w (...) za zgodą oskarżonego K. K., czemu ten się, wbrew dowodom, wypiera. Sąd nie miał powodów, aby negatywnie ocenić zeznania świadka A. R., uznając je za wymyślone ad hoc na potrzeby manipulowania sądem, iż K. K. odgórnie zapowiedział swojemu pracownikowi, iż ma pozostawić do dyspozycji S. R. i W. L. i słuchać ich poleceń, kiedy ten „nie będzie wiedział, co ma robić” w zakładzie pracy i tak faktycznie było tzn. że takie polecenia wydawali mu zarówno oskarżony jak i W. L., wykonujący, wbrew zapisom umowy o pracę, obowiązki kierującego pracownikami w (...) (...). Twierdzenia świadka są stabilne, gdyż od początku twierdził, kto wydał mu polecenie i że nie był to oskarżony, a pracownik i właściciel firmy w której nie był zatrudniony; gdyby świadek chciał manipulować i naginać rzeczywistość do swoich potrzeb, uzyskania odszkodowania od swojego pracodawcy w związku z wypadkiem przy pracy, należałoby spodziewać się raczej zatajania tego faktu i twierdzenia, że polecenie wydał mu oskarżony. Nie brak im logiki i zgodności z doświadczeniem życiowym. Wszak firmy (...) i (...) nie dość, że funkcjonowały na tym samym terenie, pod tym samym adresem, miały ten sam profil działalności, ich pracownicy fizyczni dzielili jedną szatnię, to ich właścicielami i zarządzającymi były osoby z kręgu najbliższej rodziny, z jednej strony zięć i córka z drugiej teść i wuj oskarżonego (W. L.); S. R. był przy tym wujem A. R.. W świetle tych ścisłych powiązań rodzinno - osobowo – infrastrukturalnych nie dziwi sądu praktyka polegająca na „pożyczeniu” swojego pracownika przez zięcia i córkę firmie swojego teścia i ojca, kiedy ten nie miał, co robić dla (...), zwłaszcza że nie chodziło o hutnika czy szklennika tylko pracownika budowlanego, a więc wykonującego prace poza głównym przedmiotem działalności huty. Trudno byłoby w nią uwierzyć, gdyby chodziło o niepowiązane podmioty gospodarcze prowadzone przez niespokrewnione osoby, gdyż byłoby to nieopłacalne biznesowo, ale w sprawie sytuacja przedstawiała się zgoła odmiennie, gdyż w grę wchodziły względy rodzinne, być może chodziło o kwestię odwdziżenia się przez zięcia teściowi za okazane w biznesie wsparcie; biznes „hutowy” rozpoczął się od S. R. a K. K. rozpoczął działalność wiele lat później zakładając spółkę wspólnie z żoną będącą córką S. R.. Z resztą fakt, jak to określił „fluktuacji pracowników między zakładami”, spontanicznie potwierdził w swoich zeznaniach z rozprawy świadek M. W., który z racji zatrudnienia w firmie (...) mógł sytuację panującą w zakładzie zaobserwować. Świadek uznał to wręcz za naturalną konsekwencję bliskości obu zakładów i tego samego przedmiotu działalności. Pośrednio do zeznań świadka A. R. nawiązywały zeznania świadka W. L., który na rozprawie powiedział, że pokrzywdzony „słuchał się poleceń” S. R. (choć nie wie dlaczego) i że to właśnie S. R. wydał dyspozycję, aby A. R. pracował przy naprawie dachu. Zeznania A. R. co do ustalenia przez oskarżonego obowiązku respektowania wszystkich poleceń S. R. lub W. L. nie były więc pozbawione waloru spójności z innymi dowodami co dodatkowo sprzyjało ich pozytywnej ocenie. Ma to w sprawie duże konsekwencje z punktu widzenia oskarżonego, który musi odpowiadać za takie a nie inne zorganizowanie pracy własnego pracownika A. R. i poddanie go poleceniom swojego teścia i wuja, których ten z woli oskarżonego miał się „słuchać”; podstawowym obowiązkiem pracownika w ramach stosunku pracy jest stosowanie się do poleceń przełożonego, bądź wskazanych przez niego osób a to właśnie robił A. R.. Tłumaczeń oskarżonego, iż skoro polecenia remontu dachu zakończonego tragicznym wydarzeniem wydały A. R. osoby niezwiązane formalnie z (...), zwalniało go to z odpowiedzialności za jego bezpieczne i higieniczne warunki pracy i zapewnienie mu wolności od ulegnięciu wypadkowi, nie można po prostu zaakceptować, skoro blankietowo wyraził zgodę na kierowanie jego pracownikiem, przez osoby w firmie (...) niezatrudnione a A. R. zobowiązał do poddania się poleceniom tych osób i stan ten tolerował przez niemal cały okres trwania umowy o pracę. Taki układ stałego pożyczania pracownika innemu pracodawcy nie powodował rozwiązania stosunku pracy pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym i nie zwalniał oskarżonego z zapewnienia mu bezpiecznych warunków pracy, co uzasadnił odwołując się do przepisów Kodeksu Pracy bieglej W. K.. Oskarżony od 2014 r. stale płacił A. R. wynagrodzenie, sam również, co podkreślał wyraźnie na rozprawie, wydawał mu polecenia związane z jego pracą. Jednocześnie A. R. nie zeznał, iż w dniu wypadku czy też kiedykolwiek indziej zawierał z S. R. ustne czy też pisemne umowy cywilnoprawne na podstawie których wykonywał prace na rzecz (...) (...), takiej umowy nie odnaleziono w aktach sprawy, nic o tym nie wspominał również sam oskarżony.

Zmienne oświadczenia oskarżonego, iż wydawało mu się, że teść, poza jego wiedzą i zgodą zlecił jego pracownikowi naprawę dachu, nie dość że hipotetyczne, nie miały, poparcia w żadnym dowodzie, to dodatkowo nielogiczne. Trudno uwierzyć, że własny teść z którym oskarżony pozostaje i pozostawał do dobrych relacjach, za jego plecami podbierał mu pracownika a oskarżony o tym nie wiedział, skoro taki stan trwał od 2014 r. Skwitować to można, iż najpierw oskarżony zapowiada pracownikowi, aby wykonywał „rozkazy” swojego wuja lub W. L., kiedy „nie wie co ma robić”, a kiedy wydarza się wypadek i powstaje widmo zapłaty odszkodowania z tego tytułu oskarżony twierdzi, że nie ma nic z tym wspólnego, bo wydarzyło się to poza pracą w zakładzie (...); w taki sam sposób zachowuje się zlecający remont S. R., którego przecież z A. R. nie łączyła żadna umowa i nie był zobowiązany do pokrycia żadnych roszczeń. To że wypłacono A. R. odszkodowanie z umowy OC zawartej przez S. R. z towarzystwem ubezpieczeń niczego w zakresie odpowiedzialności nie zmienia, bo powodem wypłaty świadczenia było to, że do wypadku doszło na terenie zakładu pracy S. R. a kwestie tego czyim pracownikiem był A. R. były z punktu widzenia umowy ubezpieczenia obojętne, z resztą sąd nie był takimi ustaleniami w żadnym stopniu związany; z decyzji ubezpieczeniowej wynika, że podstawą wypłaty odszkodowania był przepis art. 434 kc przewidujący odszkodowanie od posiadacza samoistnego za zawalenie się budowli, więc ze stosunkiem pracy nie miało to nic wspólnego (k. 247). Pokrzywdzony pozostaje z problemem sam i próbuje mu się wmówić, że nie przymuszany przez nikogo, ochotniczo wszedł na dach i chciał go naprawiać, podczas czego z własnej nieostrożności z niego spadł.

Sądowi nie umknęło to, iż świadek A. R. na dokumencie z k. 161 potwierdził, że został wypożyczony do prac na terenie (...) (...) w dniu 10 października 2016 r., jednak nie mogło to wpłynąć na ogólną ocenę jego zeznań. Po pierwsze nie wypatrzało to rzeczywistego przebiegu zdarzeń, skoro faktycznie polecenie wydał mu zatrudniony w (...). L. a efekty jego pracy „odczuwała” nieruchomość w zasobach (...) (...). Świadek szczerze na rozprawie przyznał, że uczynił to po to, aby dostać jakiegokolwiek, skądinąd należne mu zadośćuczynienie za poważne obrażenia, jakich doznał a z informacji udzielonych mu przez K. K. i S. R. wynikało, że (...) w której był zatrudniony nie ma ubezpieczenia OC, więc oskarżony musiałby mu zapłacić „z własnej kieszeni”, czego ani K. K. ani pokrzywdzony nie chcieli a jednocześnie umowę OC miała zawartą firma S. R., co dawało możliwość zaspokojenia się z ubezpieczenia bez wkładu finansowego oskarżonego jak i S. R.. A. R. mimo złego potraktowania go przez członka rodziny i nieinteresowania się jego losem przez oskarżonego, nigdy nie prezentował postawy odwetowej czy roszczeniowej wobec oskarżonego, na rozprawie powiedział, że nie chciał jego ukarania, ani niczego od niego nie żądał, tylko było mu przykro i tutaj świadkowi zakreśliła się łza w oku, że nikt nie odwiedził go przez pierwszy okres pobytu w szpitalu. Takie spontaniczne gesty i konweniujące z nim deklaracje przekonały sąd, iż świadkiem absolutnie nie kierowały negatywne emocje czy też wyrachowanie, których efektem mogło być bezpodstawne obciążanie K. K..

Idąc dalej w ocenie sądu, skoro oskarżony zdecydował, że A. R. ma wykonywać, bez wyjątku wszystkie prace zadane przez S. R. i W. L., to jego rolą, jako pracodawcy i osoby zobowiązanej do zapewnienia bezpiecznych warunków pracy, było pilnowanie czy pracownikowi poleca się wykonywanie prac do których ma uprawnienia, szkolenia, był poinformowany o ryzyku związanym z ich wykonywaniem, jak również zapewnienie nadzoru nad pracami, które tego wymagają a także wyposażenie go w odpowiedni sprzęt ochronny; w razie stwierdzenia że polecane mu są prace, których nie powinien wykonywać, z racji braku kwalifikacji K. K. zobowiązany był zmienić polecenie S.R. czy W. L. i zwolnić pracownika, kierując się względami bezpieczeństwa z obowiązku ich wykonywania, powinien też zapewnić niedopuszczenie A. R. do pracy dekararskiej bez sprzętu ochronnego. Oskarżonego, jak wynika z jego wyjaśnień oraz zeznań A. R. takie sprawy w ogóle nie interesowały, nie był zorientowany jakie prace są zlecane własnemu pracownikowi za bezpieczeństwo którego był odpowiedzialny. Taka obojętna postawa oznaczała godzenie się na narażanie A. R. na niebezpieczeństwo pracy w warunkach zagrażających życiu lub zdrowiu. Oskarżony nie może tłumaczyć się, że nie wiedział jakie prace były zlecane pokrzywdzonemu przez osoby z (...) (...) w związku z czym nie mógł stwierdzić, czy są one dla A. R. odpowiednie i bezpieczne, więc nie może odpowiadać za stworzenie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia pracownika na podstawie art. 220 § 1 kk, skoro jego obowiązkiem, jako pracodawcy było sprawdzenie tych okoliczności, czego, działając umyślnie, nie zrobił. Przyjęcie założenia przeciwnego oznaczało by nieuzasadnione uprzywilejowanie postaw pracodawców, którzy w ogóle nie interesują się losem swoich pracowników i ich bezpieczeństwem, wobec tych którzy podejmują trud i weryfikują w jakich warunkach pracują ich

pracownicy i odpowiednio na to nie reagują. Takie rozumowanie nie znajdowałoby oparcia w treści art. 220 § 1 kk (por. uzasadnienie wyroku SN z 13 lipca 2011 r. w sprawie II KK 25/11 i wywody na temat „godzenia się”).

Wbrew twierdzeniu oskarżonego, żadnego znaczenia z punktu widzenia jego odpowiedzialności nie miało, to że wypadek zdarzył się poza terenem zakładu pracy (...). Z treści art. 220 § 1 kk nie wynika, iżby penalizowane było narażenie pracownika na utratę życia lub zdrowia tylko na terenie zakładu pracy. Przepis przewiduje ograniczenie funkcjonalne a mianowicie takie, żeby do narażenia doszło w związku z wykonywaniem pracy, przez co sąd rozumie realizację poleceń pracodawcy, osób przez niego wskazanych do wydawania takich poleceń, w związku ze stosunkiem pracy a ten warunek został wykazany zeznaniami A. R. i częściowo W. L. o czym sąd napisał szeroko wyżej. Praca może być świadczona nie tylko w zakładzie pracy, ale również poza nim, tam gdzie przedsiębiorstwo realizuje swoją działalność i w tym zakresie jako zgodne ze wskazaniami wiedzy były wnioski biegłego do spraw BHP W. K. (2) z rozprawy i życiowy przykład firm budowlanych, które główny przedmiot działalności realizują poza zakładem pracy. Takich przykładów realia gospodarcze dają więcej, można wskazać firmy sprzątające, komunikacyjne itp. Przyjęcie tezy oskarżonego, iż odpowiedzialność jest ograniczona terytorialnie, powodowałoby niczym nieusprawiedliwione zwolnienie z obowiązku zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy tym pracownikom, którzy wykonują pracę poza zakładem pracy, która jest przecież takim samym świadczeniem, jak praca na jednym, stałym stanowisku pracy w zakładzie np. przy tokarce czy agregacie .

Sąd nie uwierzył świadkowi W. L., iż nie wydawał A. R. polecenia wejścia na dach i sprawdzenia stanu blachy, ponieważ były sprzeczne z zeznaniami A. R., który od samego początku stabilnie twierdził, że 10 października 2016 r. jego pracami kierował W. L. i to on wydawał mu dyspozycje a nawet towarzyszył mu i widział wypadek. A. R., zdaniem sądu, nie miał powodów, aby bezpodstawnie, składając fałszywe ze zeznania obciążać W. L.. Natomiast doświadczenie życiowe i logika wskazują racjonalne powody z jakich to W. L. miał interes, aby zaprzeczać słowom A. R.. Gdyby je potwierdził musiałby przyznać się do wydania niegodnego z prawem i elementarnymi zasadami bezpieczeństwa polecenia pracy dekarckiej pracownikowi, który do tej pracy nie był merytorycznie przygotowany, ani w jakikolwiek niezabezpieczony przez upadkiem o czym W. L. doskonale wiedział. Musiałby też przyznać się do tego, że po wypadku pozostawił ciężko rannego człowieka na pastwę losu. Przyznać się do tak obiektywnie nieprawidłowych zachowań, świadek ze zrozumiałych względów natury psychologicznej nie chciał. Pograżyłyby nie tylko siebie ale i oskarżonego, będącego jego wujem a także S. R. dając obraz rażącego lekceważenia zasad bezpieczeństwa pracy w firmach (...) i (...) przy czym ta ostatnia firma była i jest nadal jego pracodawcą.

Sąd pozytywnie ocenił opinie biegłych do sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy W. K. (2) i medycyny dra R. K. (1), ponieważ zostały oparte o wystarczający materiał badawczy, nie zawierają w sobie sprzeczności i zostały należycie uzasadnione. Żaden z biegłych nie wkraczał w kompetencje sądu, unikając oceny osobowych źródeł dowodowych. Te okoliczności w powiązaniu z wykształceniem biegłych, ich doświadczeniem zawodowym i eksperckim pozwoliły uznać sądowi ich wnioski za własne.

Obie opinie zostały na etapie sądowym uzupełnione odnosząc się do wszystkich zastrzeżeń obrony, które okazały się pozornymi. Chodzi o kwestię nadzoru stałego o której rzekomo pisał w opinii W. K., podczas gdy pisał o nadzorze bezpośrednim a nie stałym. Wyjaśniono też wątpliwości co do doznania przez pokrzywdzonego w wyniku wypadku obrażeń głowy, których ponoć nie opisano w dokumentacji lekarskiej co jest nieprawdą jeśli zapoznać się z drugą stroną karty informacyjnej leczenia szpitalnego (której oskarżony chyba celowo nie załączył do akt licząc, że sąd nie dotrze do całości dokumentu) – patrz rubrykę RTG i „Konsultacje”, historią choroby A. R. wytworzoną po zdarzeniu z 10 października 2016 r. np. na k. 272. Pomijając trafny wywód biegłego R. K. (k. 283) przypomnieć należy chociażby zeznania świadka W. G., który widział A. R. bezpośrednio po wypadku, spostrzegając na jego głowie sporych rozmiarów guz i krwawienie z nosa. Dr. R. K. wyjaśnił, że nie mógł „zsumować” obrażeń ciała pokrzywdzonego z wypadku przy pracy i komunikacyjnego, gdyż opierał opinię o dokumentację lekarską z leczenia po wypadku z 10 października 2016 r. i nie dysponował żadną dokumentacją opisującą obrażenia po wypadku komunikacyjnym. Zarzuty oskarżonego, co do rzetelności dokumentu karty informacyjnej leczenia szpitalnego A. R. z racji różnicy między datą wydruku dokumentu (wpisano 17.10.2016 r.) a datą opuszczenia szpitala – 18.10.2018 r. mogą świadczyć o nieuwadze lekarza, który podał omyłkowo błędną datę wydruku dokumentu, natomiast nie można z nich wywodzić,

iż pokrzywdzony nie doznał żadnych urazów czy też że nie przybywał w ogóle w (...) Szpitalu w P. a cała dokumentacja lekarska została sfałszowana przez utworzoną z niewiadomych względów zorganizowaną grupę przestępczą w skład której wchodziła lekarze z komórek ortopedii, neurologii, diagnostyki RTG, anestezjologii i pielęgniarki udzielający A. R. świadczeń medycznych.

Uzupełnienie opinii i wyjaśnienie wszystkich wątpliwości co założeń ekspertyz rzekomo zaistniałych w sprawie usuwało konieczność zasięgnięcia opinii kolejnego biegłego. Powody powołania kolejnego biegłego muszą istnieć obiektywnie dotycząc niepełności opinii, jej wewnętrznej sprzeczności czy też nielogiczności wniosków (zgodnie z art. 201 kpk) a nie zasadać się na tym, że ekspertyza nie jest korzystna dla oskarżonego, gdyż leży to poza ustawowymi przesłankami. Opinia prywatna P. S. (1) z oczywistych względów nie mogła być dowodem w sprawie, gdyż nie miała charakteru procesowego (por postanowienie S. N. z 4 stycznia 2005 r. w sprawie V KK 388/04). Marginesowo powiedzieć trzeba, że jej lektura wskazywała, iż P. S. popełnił podstawowy błąd w ustaleniu stanu faktycznego, który powodował, iż wnioski co do odpowiedzialności oskarżonego za narażenie pracownika na niebezpieczeństwo były nieadekwatne do realiów sprawy. Mianowicie założył, że doszło do zerwania stosunku pracy pomiędzy (...) reprezentowaną przez oskarżonego a A. R., co zwalniało K. K. z odpowiedzialności karnej za wypadek przy pracy a przenosiło ją na ...niewiedomo kogo, nie podając jednak jaki to dowód o rozwiązaniu stosunku pracy świadczy, jak również dlaczego zdarzenie z 10 października 2016 r. nie było związane z wykonywaniem pracy zleconej przez pracodawcę. Nie chcąc się powtarzać i brnąć w polemikę z niezdatnym do wykorzystania procesowego dowodem, sąd przypomina jedynie o treści zeznań świadków A. R., M. W. i W. L., które jednostronnie pominął ekspert sporządzający opinię prywatną, iż odgórnym zarządzeniem K. K. pracownicy (...) nie wyłączając A. R. wykonywali polecenia i prace na rzecz huty (...), co było elementem ich świadczenia pracy, ale na rzecz podmiotu z którym mieli zawartą umowę o pracę, który płacił im wynagrodzenie czyli (...). Inaczej mówiąc, to że pokrzywdzony wszedł na dach nie wynikało ani z jego ekscesu, oddania darmowej przysługi S. R., ani z odrębnej umowy cywilnoprawnej z S. R., tylko z respektowania dyspozycji, którą blankietowo wydał mu jego pracodawca.

Sąd Rejonowy zważył co następuje:

Art. 220 § kk stanowi, że ten kto, będąc odpowiedzialny za bezpieczeństwo i higienę pracy, nie dopełnia wynikającego stąd obowiązku i przez to naraża pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Niewątpliwie oskarżony K. K. (1) z racji faktycznego kierowania zakładem pracy w którym miał miejsce wypadek, jako prezes zarządu spółki z o.o. a zarazem właściciel oraz zawarcia z pokrzywdzonym A. R. (1) umowy o pracę był osobą odpowiedzialną za zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy wykonywanej w ramach umowy o pracę. W (...) nie zatrudniono żadnej innej osoby kierującej pracownikami, ani też takiej, która byłaby odpowiedzialna za bezpieczeństwo i higienę pracy, co spowodowałoby konieczność rozważenia jej odpowiedzialności za wypadek przy pracy jako pośredniego szczebla nadzoru (k. 107). Główną podstawą prawną odpowiedzialności oskarżonego jest przepis art. 207 § 1 kp. Jest on rozwinięty przez art. 207 § 2 pkt 1 i 2 kp zgodnie z którymi do obowiązków pracodawcy należy organizowanie pracy w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy oraz zapewnianie przestrzegania przepisów oraz zasad BHP, wydawanie poleceń usunięcie uchybień w tym zakresie oraz kontrolowanie tych uchybień. Oskarżony jako pracodawca powinien znać przepisy dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy. W przypadku K. K. nakaz ten nabierał szczególnego znaczenia, ponieważ nie ustanowił on żadnej osoby z kręgu pracowników (...), jako kierującej pracownikami lub odpowiedzialnej za ich bezpieczeństwo.

Przenosząc to na grunt sprawy, skoro oskarżony do czego miał w ramach swobody umów prawo, powierzył swojego pracownika osobom niezatrudnionym w (...), to nie zwalniało go to z odpowiedzialności za zapewnienie mu bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, gdyż pracownik nie robił nic innego tylko respektował jego odgórne polecenie poddania się dyspozycjom wskazanych osób. Stan taki miał charakter długotrwały, obowiązujący od początku nawiązania stosunku pracy i dotyczył również innych pracowników, którzy nie musieli wnikać, z jakich powodów świadczą pracę na rzecz innego podmiotu niż pracodawca. Oskarżony nie wywiązał się z obowiązku zapewnienia przestrzegania przepisów BHP ani zorganizowania pracy w sposób respektujący normy i zasady BHP. Można powiedzieć, że oddał pracownika pod „rozkazy” określonych osób i w ogóle nie interesowało go jakie pracownik

wykonuje prace, czy ma ku temu szkolenia merytoryczne, czy zna wiążące się z tym ryzyka, czy jest wyposażony w odpowiedni sprzęt, ktoś go ubezpiecza do czego był przecież zobowiązany na podstawie powołanych przepisów; wystarczyło uzgodnić z S. R. jakie prace A. R. może wykonywać zgodnie z kwalifikacjami, a jakie nie, kontrolować na bieżąco czy jest to respektowane, a jeśli nie przeciwdziałać temu; wystarczyło by też wiedząc, że oskarżony ma pracować na wysokości na dachu, wyposażać go w odpowiedni sprzęt zabezpieczający a gdyby nie chciał go założyć nie dopuścić go do wykonywania pracy, zgodnie z art. 239⁹ kp. Skoro oskarżony z racji swojej obojętności, naruszając umyślnie powołane przepisy nie raczył ustalić jakie prace wykonuje na zlecenie S. R. jego pracownik i czy są one niebezpieczne dla A. R. (z racji braku kwalifikacji, szkolenia, informacji o ryzyku, braku nadzoru i wyposażania ochronnego), zdaniem sądu godził się na narażenie go niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia.

Spośród szczegółowych norm, które naruszył oskarżony, wadliwie organizując proces pracy oskarżonego należy wymienić:

- brak bezpośredniego nadzoru nad pracami dekarскими na wysokości (szczególnie niebezpiecznymi) co stanowiło naruszenie art. 207 § 2 kp i art. 212 pkt 1 i 3 kp w zw z § 81 pkt 1 Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. z 2003 , poz 169) i § 5 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych (Dz.U. nr 47, poz 401); obrońca, jak i oskarżony „włożyli w usta biegłego” ds. BHP wymaganie stałego nadzoru nad pracami dekarскими, podczas gdy mówił o nadzorze bezpośrednim. Pisząc o nadzorze biegły a za nim sąd rozumieli przez to nie tyle podążanie za pokrzywdzonym pracownikiem krok w krok, stałe go obserwowanie czy łapanie, kiedy spadał z dachu a kontrolę przez nadzorującego czy wykonuje pracę w sposób bezpieczny, chociażby poprzez uniemożliwienie mu wejścia na dach bez szelek ochronnych co nadzorca mógł i powinien dostrzec ;

- niewyposażenie pokrzywdzonego w środki ochrony indywidualnej przed upadkiem z wysokości dostosowane do wykonywanych robót dekarскими, stanowiących roboty budowlane co stanowiło naruszenie art. 207 § 2 pkt 1 i 2 kp w zw z art. 239⁹ kp w zw z § 7 ust 1 i § 6 ust 2 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych (Dz.U. nr 47, poz

- brak przeprowadzenia szkolenia z dziedziny BHP pokrzywdzonego – instruktarzu stanowiskowego na stanowisku wykonywania prac dekarскими na wysokości co stanowiło naruszenie art. 207 § 2 kp w zw z art. 212 pkt 1 i 3 kp w zw z art. 237⁵ § 4 kp w zw z § 11 ust 1 i 2 Rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy z 27 lipca 2004 r. w sprawie szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. z 18 sierpnia 2004 r.); brak zapoznania pokrzywdzonego z ryzykiem związanym z wykonywaniem prac dekarскими na wysokości co stanowiło naruszenie art. 207 § 1 i 2 kp w zw z § 39 a ust 1 i § 39 c Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. z 2003 , poz 169).

Naruszenie tych reguł miało związek przyczynowy z wypadkiem. Wystarczy powiedzieć, że gdyby pokrzywdzony miał założoną uprzęż, to mimo zarwania się dachu, zawisłby na szelkach, nie spadłby na twarde podłoże i tym samym nie doszłoby do zagrożenia jego życia i zdrowia ani materialnych skutków w postaci obrażeń kończyn i głowy. Gdyby oskarżony zapewnił nadzór odpowiedniej, odpowiedzialnej osoby, zdającej sobie z racji przeszkolenia w zakresie niebezpieczeństw łączących się typowo z pracami dekarскими (choć wystarczyłby zdrowy rozsądek) bezpośredni nadzór nad pracami A. R. to nie zostałby przez przełożonego (majstra czy brygadzystę) wpuszczony na dach jako „niedekarz” a na pewno bez szelek; W. L., który z racji braku zatrudnienia w firmie (...) nie spełniał definicji osoby kierującej pracownikami (pomijając już, że zgodnie z umową o pracę z (...) (...) do jego obowiązków należała sprzedaż towarów a nie nadzorowanie pracowników przy pracach szczególnie niebezpiecznych), wykazał się nie tylko lekceważeniem elementarnych zasad bezpieczeństwa, ale zupełnym brakiem zdrowego rozsądku każąc postawnemu mężczyźnie „gruntowanie” nogami na skorodowanym dachu, co musiało się skończyć dramatycznie. Istniał więc bezpośredni związek przyczynowy pomiędzy naruszeniami wymienionych wyżej reguł BHP a wypadkiem do którego by nie doszło, gdyby nie owe naruszenia procedur. Sąd dostrzega, iż do wypadku przyczynił się sam pokrzywdzony,

który kierując się zdrowym rozsądkiem, nie powinien wykonywać w ogóle takich prac, ale obowiązki pracodawcy w zakresie BHP są - z woli ustawodawcy - niezależne od tych, które wymaga się od pracownika. Oskarżony swoje obowiązki zlekceważył, miało to związek z wypadkiem i za to musi ponieść odpowiedzialność.

Niebezpieczeństwo wywołane lekceważeniem reguł „zmaterializowało” się 10 października 2016 r., kiedy pod A. R. zarwało się poszycie dachowe i niezabezpieczony spadł na betonową posadzkę. W wyniku wypadku przy pracy pokrzywdzony doznał obrażeń ciała opisanych w art. 157 § 1 kk Oczywiście oskarżony nie chciał, ani też nie godził się na powstanie obrażeń ciała A. R.. Można mu przypisać, iż wskutek umyślnego naruszenia przezeń reguł bezpieczeństwa pracy, wymienionych wyżej, doszło do tragicznego w skutkach wypadku przy pracy, który to skutek oskarżony mógł przewidzieć. Dlatego też Sąd uznał, iż wyczerpał znamiona występku z art. 157 § 1 kk w formie nieumyślnej opisanego w art. 157 § 1 i 3 kk.

Tak postępując K. K. wyczerpał znamiona art. 220 § 1 kk i art. 157 § 2 i 3 kk w zw z art. 11 § 2 kk.

Wymierzając oskarżonemu karę Sąd kierował się dyspozycją art. 53 kk.

Oskarżony nie był karany, ma ustabilizowany tryb życia i to są okoliczności pozytywne. Na korzyść należało mu poczytać także przyczynienie się pokrzywdzonego do zaistnienia wypadku, bo odciążało K. K. to z odpowiedzialności. Natomiast na niekorzyść poczytano mu ilość i wagę naruszonych reguł ostrożności o charakterze podstawowym dla bezpieczeństwa (ustalenia wskazały, iż oskarżonemu obojętne było w jakich warunkach pracował A. R.; nie zagwarantował nie tylko odpowiedniej informacji dla pracownika, nadzoru nad niebezpiecznymi pracami ze strony pracowników szczebla pośredniego, ani też nie wyposażył go w sprzęt ochronny; kupienie szelek nie jest, wbrew stanowisku oskarżonego równoznaczne z wyposażaniem w nie pracownika), spowodowanie obrażeń ciała pokrzywdzonego, brak zainteresowania jego losem po wypadku (zamiast tego było przerzucanie winy na A. R.), naruszenie czynem dwóch przepisów ustawy. Znaczny był stopień winy po stronie oskarżonego. Prowadził on duże przedsiębiorstwo produkcyjne wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody, w którym prawdopodobieństwo nastąpienia niebezpiecznej sytuacji dla zdrowia a nawet życia pracownika jest znacznie większe niż w przypadku np. małego zakładu usługowego. Proporcjonalnie wymagania w zakresie przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy wobec właściciela takiego przedsiębiorstwa są nieporównywalnie większe niż od osoby prowadzącej mniejszy biznes, a jak pokazały realia sprawy oskarżony kwestie te zupełnie zlekceważył w odniesieniu do A. R..

Mając powyższe na względzie sąd korzystając z art. 37a, uwzględniając niekaralność oskarżonego i postulat gradacji kar, wymierzył K. K. karę grzywny w ilości 200 stawek dziennych. Ustalając wysokość stawki dziennej na 50 złotych sąd miał na uwadze dobrą sytuację majątkową oskarżonego prowadzącego duże przedsiębiorstwo dające stałe miesięczne dochody.

O kosztach postępowania orzeczono na podstawie art. 627 kpk, o opłacie zgodnie z art. 3 ust 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.).